

## Prawo życia dał im Bóg w dziedzictwo

Rozważania Ojca świętego Jana Pawła II o encyklice "Humanae vitae" ogłoszone podczas katechez środowiskowych w dniach 13 V-28 XI 1984 roku.

Wedle kryterium tej prawdy, jaka winna wyrażać się w "mowie ciała", akt małżeński, który oznacza (tzn. jest znakiem) nie tylko miłość, ale także potencjalną płodność (czyli prokreację), nie może być drogą sztucznych zabiegów pozbawiony swego pełnego i adekwatnego znaczenia. Nie można w nim sztucznie odrywać znaczenia miłości od znaczenia (tzn. znaku) potencjalnego rodzicielstwa. Do wewnętrznej prawdy aktu małżeńskiego należy jedno i drugie: jedno realizuje się wraz z drugim, i poniekąd jedno poprzez drugie. Tego uczy encyklika (por. HV,12). W takim razie więc akt małżeński, wyzuty ze swej wewnętrznej prawdy, pozbawiony sztucznie znaczenia potencjalnego rodzicielstwa, przestaje również być aktem miłości.

Znaczenie aktu miłości - "oznaczanie jedności", jak czytamy w HV, 12 - przysługuje mu bowiem "w nierozdzielalnym związku" (tamże) z owym drugim znaczeniem: potencjalnego rodzicielstwa.

Można powiedzieć, że w wypadku sztucznego oderwania tych znaczeń od siebie, dokonuje się w akcie małżeńskim rzeczywiste zespolenie cielesne, ale zespolenie to nie odpowiada wewnętrznej prawdzie i godności zjednoczenia osobowego: "communio personarum". Zjednoczenie takie domaga się bowiem, aby "mowa ciała" była wypowiedziana wzajemnie w integralnej prawdzie swego znaczenia. Jeśli tej prawdy brak, wówczas nie można mówić ani o prawdzie posiadania siebie, ani też o prawdzie wzajemnego oddania i przyjęcia siebie przez osoby. Takie zakłócenie wewnętrznego ładu zjednoczenia małżeńskiego, które sięga głęboko w sam porządek osobowy, jest istotnym złem antykoncepcji.

Powyższa interpretacja nauki moralności, z jaką spotykamy się w encyklice Humanae vitae, tłumaczy się na rozległym tle rozważań całej teologii ciała. Szczególnie ważne wydają się dla tej interpretacji rozważania na temat "znaku" w łączności z małżeństwem jako sakramentem. Istoty zaś zakłócenia wewnętrznego ładu aktu małżeńskiego nie można zrozumieć w sposób teologicznie adekwatny bez rozważań na temat "pożądliwości ciała".

**ETYCZNA REGULACJA POCZĘĆ (PRYMAT CNOTY)** Wykazując zło moralne antykoncepcji, encyklika Humanae vitae równocześnie akceptuje w całej pełni etyczną regulację poczęć. Owszem, w tym właśnie sensie aprobuje też odpowiedzialne rodzicielstwo. Trzeba tutaj wykluczyć jako etycznie błędne takie rozumienie "odpowiedzialnego rodzicielstwa", w którym przyjmuje się antykoncepcję jako dopuszczalną "metodę" jego urzeczywistnienia. Natomiast etycznie poprawne rozumienie odpowiedzialnego rodzicielstwa łączy się z etycznie poprawną regulacją poczęć.

Czytamy na ten temat: "Etycznie poprawna regulacja poczęć tego najpierw od małżonków wymaga, aby w pełni uznawali i doceniali prawdziwe wartości życia i rodziny oraz by nauczyli się doskonale panować nad sobą i nad swymi popędami. Nie ulega żadnej wątpliwości, że rozumne i wolne kierowanie popędami wymaga ascezy, ażeby znaki miłości, właściwe dla życia małżeńskiego zgodne były z etycznym porządkiem, co konieczne jest zwłaszcza dla zachowania okresowej wstrzemięźliwości. Jednakże to opanowanie, w którym przejawia się czystość małżeńska, nie tylko nie przynosi szkody miłości małżeńskiej, lecz wyposaża ją w nowe ludzkie wartości. Wymaga ono wprawdzie stałego wysiłku, ale dzięki jego dobroczynnemu wpływowi małżonkowie rozwijają w sposób pełny swoją osobowość, wzbogacając się o wartości duchowe" (HV, 21).

Następują jeszcze dalsze zdania o tym, co przynosi takie postępowanie nie tylko samym małżonkom, ale też całej rodzinie jako wspólnocie osób - zdania do których jeszcze wypadnie nam wrócić. Już encyklika Humanae vitae podkreśla, że etycznie poprawna regulacja poczęć domaga się od małżonków przede wszystkim określonego nastawienia rodzinnego i rodzicielskiego: aby w pełni uznawali i doceniali

prawdziwe wartości życia i rodziny". I dlatego też było rzeczą nieodzowną spojrzenie na tę integralną całość, jak to uczynił Synod Biskupów w 1980 r. Całość ta znalazła też z kolei swój wyraz w adhortacji *Familiaris consortio*. Można powiedzieć, że nauka o tym szczegółowym zagadnieniu moralności małżeńskiej (i rodzinnej), jaką zajmuje się encyklika *Humanae vitae*, w tym nowym dokumencie znalazła się na właściwym miejscu i uzyskała potrzebną optykę poprzez pełny swój kontekst. Teologia ciała, w szczególności zaś jako pedagogia ciała, wyrasta poniekąd z teologii rodziny a zarazem do niej prowadzi. Tylko w pełnym kontekście prawidłowego widzenia wartości życia i rodziny tłumaczy się owa pedagogia ciała, do której współczesny klucz stanowi encyklika *Humanae vitae*.

W przytoczonym tekście Autor encykliki odwołuje się do czystości małżeńskiej, pisząc, że zachowanie wstrzemięźliwości okresowej jest tą formą opanowania, "w którym przejawia się czystość małżeńska" (HV, 21).

Podejmując obecnie gruntowniejszą analizę tego problemu, musimy mieć przed oczyma całą poprzednio już rozważoną naukę o czystości jako "życiu wedle Ducha" (por. Ga 5, 25), ażeby rozumieć odnośne wskazania encykliki na temat okresowej wstrzemięźliwości. Ta bowiem pozostaje właściwą racją, wedle której nauka Pawła VI określa regulację poczęć i odpowiedzialne rodzicielstwo jako etyczne (etycznie poprawne).

Jakkolwiek "okresowość" zostaje w tym wypadku dostosowana do tzw. rytmu biologicznego ("cykliczność": HV, 16), to jednak sama wstrzemięźliwość jest określoną postawą moralną, jest cnotą - i stąd również cały kierowany nią sposób postępowania nabiera charakteru etycznego. Zdaje się, że encyklika dość wyraźnie zaznacza, że nie chodzi tutaj o określoną "technikę", ale w ścisłym tego słowa znaczeniu o etykę (czy też: etyczność) postępowania.

Dlatego w odpowiednim miejscu encyklika podkreśla z jednej strony potrzebę liczenia się w tymże postępowaniu z porządkiem ustanowionym przez Stwórcę, z drugiej strony potrzebę bezpośredniej motywacji o charakterze etycznym.

Czytamy co do pierwszego: "Kto (...) korzysta z daru miłości małżeńskiej z poszanowaniem praw przekazywania życia, ten uznaje, że nie jest panem źródeł życia, ale raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę" (HV,13). "Życie ludzkie - jak to przypomniał Nasz Poprzednik śp. Jan XXIII - winni wszyscy uważać za rzecz świętą, ponieważ od samego początku zakłada ono działanie Boga-Stwórcy" (HV,13). Gdy zaś chodzi o bezpośrednią motywację, encyklika *Humanae vitae* wymienia "słuszne powody do wprowadzenia przerwy między kolejnymi urodzeniami dzieci wynikające bądź z warunków fizycznych czy psychicznych małżonków, bądź z okoliczności zewnętrznych" (HV, 16).

Chodzi zatem wyraźnie - w wypadku etycznej regulacji poczęć, która realizuje się na drodze okresowej wstrzemięźliwości - o praktykowanie czystości małżeńskiej, czyli określonej postawy etycznej. Mówiąc językiem biblijnym: chodzi o "życie wedle Ducha" (por. Ga 5, 25).

Owa etyczna regulacja poczęć bywa też nazywana "naturalną", co można tłumaczyć jako zgodność z "prawem natury" (z etycznym prawem natury!). Przez "prawo natury" rozumiemy w tym wypadku odczytywany rozumem "porządek natury" w dziedzinie prokreacji: porządek ten jest wyrazem urzeczywistniającego się w naturze planu Stwórcy, na co encyklika wraz z całą Tradycją chrześcijańskiej nauki i praktyki kładzie szczególny nacisk. Nie tyle wierność dla bezosobowego "prawa natury", ile dla osobowego Stwórcy, który jest Źródłem i Panem tego prawa, stanowi o etycznym charakterze postawy wyrażającej się w "naturalnej" regulacji poczęć.

Z tego punktu widzenia, redukcja do samej biologicznej prawidłowości, oderwanej od "porządku natury" i "planu Stwórcy" (taką redukcję stosują niektórzy przeciwnicy tej nauki), jest wypaczeniem właściwej myśli wyrażonej w encyklice *Humanae vitae* (por. HV,14).

Dokument zakłada oczywiście ową biologiczną prawidłowość - co więcej, zachęca ludzi kompetentnych do jeszcze dokładniejszego jej badania i stosowania - ale pojmuje tę prawidłowość zawsze jako wyraz "porządku natury" oraz opatrnościowego planu Stwórcy, na wiernym spełnieniu którego polega prawdziwe dobro osoby ludzkiej.

**ETYCZNA REGULACJA POCZĘĆ: OSOBA - NATURA - METODA** Określenie etycznej regulacji poczęć nazwą "naturalna" (nb. encyklika używa przede wszystkim przymiotnika "etyczna") tłumaczy się równocześnie tym, że odnośny sposób postępowania odpowiada tej godności osoby, jaka "z natury" przysługuje człowiekowi: istocie rozumnej i wolnej. Jako istota rozumna i wolna, człowiek może i powinien wnikliwie odczytywać ową prawidłowość biologiczną, jaka należy do porządku natury. Może i powinien do niej się stosować celem zachowania rodzicielstwa odpowiedzialnego wedle planu Stwórcy wpisanego w naturalny porządek ludzkiej płodności. Pojęta w ten sposób etyczna regulacja poczęć nie jest niczym innym, jak tylko odczytywaniem w prawdzie mowy ciała". Sama "cykliczność" rytmów biologicznych należy do obiektywnej prawdy tej mowy, która winna być przez zainteresowane osoby odczytywana wedle pełnej swojej obiektywnej treści. Chodzi o to, że "ciało mówi" nie tylko całym zewnętrznym wyrazem męskości i kobiecości, ale także ukrytymi strukturami organizmu, reaktywności somatycznej i psychosomatycznej. Wszystko to musi znaleźć właściwe dla siebie miejsce w owym języku, w jakim prowadzą swój dialog małżonkowie jako osoby wezwane do zjednoczenia wedle "jedności ciała".

Cały wysiłek zmierzający do coraz bardziej precyzyjnego poznania owych prawidłowości biologicznych, które dochodzą do głosu w związku z ludzkim rodzicielstwem, cały z kolei wysiłek doradców, jak wreszcie samych zainteresowanych małżonków, nie zmierza do "biologicznej mowy ciała" (do biologizacji etyki", jak utrzymują niektórzy), ale tylko i wyłącznie do zabezpieczenia bardziej integralnej prawdy tej "mowy ciała", jaką w sposób dojrzały mają rozmawiać z sobą małżonkowie wobec wymogów odpowiedzialnego rodzicielstwa.

Encyklika *Humanae vitae* wielokrotnie podkreśla, że jest to związane z pewnym stałym wysiłkiem i trudem, że urzeczywistnia się za cenę określonej ascezy (por. HV, 21). Wszystkie te i podobne wyrażenia jasno wskazują, że w wypadku odpowiedzialnego rodzicielstwa, czyli etycznie poprawnej regulacji poczęć, chodzi o to, co jest prawdziwym dobrem ludzkich sumień, co odpowiada etycznej godności osoby.

Wykorzystywanie "cyklu bezpłodności" w ramach współżycia małżeńskiego może stawać się źródłem nadużyć, jeżeli małżonkowie starają się na tej drodze wykluczyć swoje rodzicielstwo lub zredukować je poniżej słusznego wymiaru dzietności swojej rodziny. Ten zaś słuszny wymiar należy ustalać, kierując się nie tylko względem na dobro własnej rodziny, w tym również na stan zdrowia i sił samych małżonków, ale także względem na dobro społeczeństwa, do którego przynależą, a nawet poniekąd całej ludzkości.

Encyklika *Humanae vitae* ukazuje odpowiedzialne rodzicielstwo jako rozwiązanie o wielkiej nośności etycznej. Żadną miarą nie jest ono jednostronnie skierowane tylko do ograniczania potomstwa, oznacza również gotowość przyjęcia liczniejszego potomstwa. Przede wszystkim zaś odpowiedzialne rodzicielstwo wiąże się wedle słów encykliki "z głęboką ideą należącą do obiektywnego porządku moralnego, którego to porządku prawdziwym tłumaczem jest prawe sumienie" (HV, 10).

Idea (a raczej: ideał) odpowiedzialnego rodzicielstwa, z kolei zaś jego praktyka, wiąże się nade wszystko z dojrzałością moralną człowieka - i tu bardzo często zachodzi pewna rozbieżność pomiędzy tym, czemu pierwszeństwo wyraźnie przyznaje encyklika, a tym, co znajduje to pierwszeństwo w obiegowym ludzkim myśleniu.

W encyklice na pierwszy plan wysuwa się etyczny wymiar zagadnienia, a więc problem właściwie pojętej cnoty wstrzemięźliwości. W obrębie tego wymiaru mieści się również odpowiednia "metoda" postępowania. W myśleniu obiegowym wielokrotnie dzieje się tak, że metoda", oderwana od właściwego sobie wymiaru etycznego, zostaje potraktowana w sposób czysto funkcjonalny, a nawet wręcz utylitarny. Odrywając "metodę" od wymiaru etycznego, przestaje się dostrzegać różnicę w stosunku do innych "metod" (sztucznych), a nawet wypowiada się takie zdania, jakby chodziło tutaj tylko o jedną z form antykoncepcji.

Z punktu widzenia prawdziwej nauki zawartej w encyklice *Humanae vitae* ważne jest przede wszystkim przedstawienie samej metody (przedstawienie w języku biologu i medycyny), o której wspomina ten dokument (pór. HV, 16); nade wszystko jednak ważne jest pogłębienie tego wymiaru etycznego, w obrębie którego metoda jako "naturalna" nabiera również znaczenia metody etycznej (etycznie poprawnej). I dlatego też główną uwagę w ramach niniejszej analizy wypadnie nam zwrócić na to, co encyklika mówi na temat panowania nad sobą oraz wstrzemięźliwości. Bez wnikliwej interpretacji tego tematu nie docieramy do rdzenia prawdy etycznej, a także prawdy antropologicznej zagadnienia. Już wcześniej stwierdzono, że korzenie tego zagadnienia tkwią w teologu ciała: ona też (jako pedagogia ciała) staje się najgłębiej i najpełniej rozumianą "metodą" etycznej regulacji poczęć.

Charakteryzując w dalszym ciągu ściśle etyczne wartości "naturalnej" (tzn. etycznej) regulacji poczęć, Autor *Humanae vitae* wypowiada się następująco: "Opanowanie to przynosi życiu rodzinnemu obfite owoce w postaci harmonii i pokoju oraz pomaga w przezwyciężaniu innych jeszcze trudności; sprzyja trosce o współmałżonka i budzi dla niego szacunek pomaga także małżonkom wyzbyć się egoizmu, sprzeciwiającego się prawdziwej miłości, oraz wzmacnia w nich poczucie odpowiedzialności. A wreszcie dzięki opanowaniu siebie rodzice uzyskują głębszy i skuteczniejszy wpływ wychowawczy na potomstwo; wtedy dzieci i młodzież dorastając, właściwie oceniają swoje prawdziwe ludzkie wartości i spokojnie oraz prawidłowo rozwijają swoje duchowe i fizyczne siły" (HV, 21).

Zdania te dopełniają obrazu tego, co encyklika rozumie przez etyczną regulację poczęć. Jest co, jak widać, nie tylko jakiś "sposób zachowań" w wyodrębnionej dziedzinie, ale postawa osadzona w integralnej dojrzałości moralnej osób - i zarazem dojrzałość tę integrująca.

**ZARYS DUCHOWOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ - MOCE, KTÓRE PŁYNĄ Z SAKRAMENTALNEJ KONSEKRACJI**"Kościół bowiem nauczając o nienaruszalnych wymogach prawa Bożego, jednocześnie obwieszcza zbawienie i poprzez sakramenty otwiera drogi łaski, mocą której człowiek staje się nowym stworzeniem, zdolnym w miłości i prawdziwej wolności odpowiedzieć na Boski plan Stworzyciela i Zbawcy oraz odczuć słodycz Chrystusowego jarzma. "Niech więc małżonkowie chrześcijańscy, posłuszni Jego głosowi, pamiętają, że ich powołanie do życia chrześcijańskiego, zrodzone przez chrzest, zostało rozwinięte i umocnione w sakramencie małżeństwa. Ten bowiem sakrament daje im moc i niejako ich konsekruje, by wiernie wypełniali swe obowiązki, by swe powołanie doprowadzili do właściwej mu doskonałości oraz by dawali, jak na nich przystało, chrześcijańskie świadectwo wobec świata. Takie bowiem powierza im Pan zadanie, aby ukazywali ludziom świętość i słodycz tego prawa, dzięki któremu ich wzajemna miłość wiąże się ściśle z tą ich funkcją, przez którą współdziałają oni z miłością Boga, Twórcy ludzkiego życia" (HV, 25).

Wykazując moralne zło antykoncepcji, równocześnie rysując możliwie integralny obraz etycznej regulacji poczęć, czyli odpowiedzialnego rodzicielstwa, encyklika *Humanae vitae* stwarza przesłanki do kształtowania chrześcijańskiej duchowości powołania i życia małżeńskiego, a zarazem rodzicielskiego i rodzinnego.

Można też powiedzieć, że encyklika zakłada całą tradycję tejże duchowości sięgającej swymi korzeniami przeanalizowanych uprzednio źródeł biblijnych, dając sposobność do przemyślenia ich na nowo i zbudowania odpowiedniej syntezy. (...)

ANALIZA CNOTY WSTRZEMIĘŻLIWOŚCI Zadaniem miłości, która "rozlana jest w sercach" (Rz 5, 5) oblubieńców jako zasadnicza duchowa moc ich małżeńskiego przymierza, jest - jak powiedziano - zabezpieczać zarówno wartość prawdziwego zjednoczenia małżonków, jak też wartość rodzicielstwa, w szczególności rodzicielstwa odpowiedzialnego. Moc miłości: autentyczna w znaczeniu teologicznym i etycznym, wyraża się w tym, że miłość łączy prawidłowo ową "podwójną funkcję znaku" (por. HV, 12), wykluczając nie tylko w teorii, ale nade wszystko w praktyce, zachodzącą w tej dziedzinie "sprzeczność". "Sprzeczność" tę zarzuca się najczęściej encyklice Humanae vitae oraz nauczaniu Kościoła. Potrzeba bardzo gruntownej analizy nie tylko teologicznej, ale także antropologicznej (staraliśmy się przeprowadzić ją w całym niniejszym studium), aby wykazać, że nie należy tutaj mówić o "sprzeczności", ale tylko o "trudności". Owszem, encyklika sama podkreśla tę "trudność" na wielu miejscach.

Trudność pochodzi stąd, że moc miłości zostaje zaszczepiona w człowieku pożądliwości: miłość napotyka w ludzkich podmiotach troistą pożądliwość (por. 1 J 2, 16), w szczególności pożądliwość ciała, która zniekształca prawdę "mowy ciała". I dlatego też miłość nie może się urzeczywistnić w prawdzie "mowy ciała" inaczej, jak tylko przewyciężając pożądliwość i przetwarzając ją.

Jeśli elementem kluczowym duchowości małżeńskiej i rodzicielskiej - ową główną "mocą", jaką małżonkowie mają stale czerpać z sakramentalnej "konsekracji" - jest miłość, to miłość ta, jak wynika z tekstu encykliki (por. HV, 20), pozostaje organicznie sprzymierzona z czystością, która przejawia się jako opanowanie, czyli wstrzemięźliwość. Między innymi także jako tzw. wstrzemięźliwość okresowa. W języku biblijnym na to zdaje się wskazywać Autor Listu do Efezjan, gdy w swym "klasycznym" tekście wzywa małżonków, aby byli "sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej" (Ef 5, 21).

Można powiedzieć, iż encyklika Humanae vitae jest rozwinięciem tej właśnie biblijnej prawdy o chrześcijańskiej duchowości małżeńskiej i rodzinnej. Aby to jednak stało się bardziej oczywistym, trzeba podjąć gruntowniejszą analizę cnoty wstrzemięźliwości, czyli opanowania (łac. "temperantia"), oraz jej szczególnego znaczenia dla prawdziwości wzajemnej "mowy ciała" w obcowaniu małżeńskim i (pośrednio) w całej rozległej sferze wzajemnych odniesień pomiędzy mężczyzną a kobietą.

Obie używane przez nas nazwy: "wstrzemięźliwość" i "opanowanie" (podobnie jak łac. "temperantia"), wskazują w różny sposób na zdolność stawiania oporu pożądliwości ciała i jej skutkom w całej psychosomatycznej podmiotowości człowieka. Zdolność ta, jako stała sprawność, zasługuje na miano cnoty.

Z dawniejszych już analiz wiemy, że pożądliwość ciała, a na jej gruncie pożądanie o charakterze seksualnym, wyraża się swoistym naporem w sferze reaktywności somatycznej, jak też psychoemotywnym poruszeniem namiętności zmysłowej.

Podmiot osobowy zdolny jest przeciwstawić się temu naporowi i poruszeniu w oparciu o siłę wartości i norm oraz związanych z nimi przekonań, jeśli przekonaniom tym towarzyszy odpowiednia sprawność woli, czyli cnota. Jest to właśnie cnota wstrzemięźliwości (opanowania), która staje się podstawowym

warunkiem wzajemnego wypowiedziania "mowy ciała" w wewnętrznej prawdzie - równocześnie zaś warunkiem tego, ażeby małżonkowie byli "sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej" wedle słów biblijnych (Ef 5, 21). Owo "wzajemne poddanie" oznacza obopólną troskę o prawdę "mowy ciała" - a "poddanie w bojaźni Chrystusowej" wskazuje także na dar czci religijnej (dar Ducha Świętego), jaki towarzyszy cnotie opanowania, czyli wstrzemięźliwości.

jest to bardzo ważne dla właściwego, czyli pełnego zrozumienia cnoty wstrzemięźliwości w ogóle, w szczególności zaś dla zrozumienia tzw. wstrzemięźliwości okresowej, o której mowa w encyklice. Przeświadczenie, że cnota wstrzemięźliwości, czyli opanowania, tylko i wyłącznie "stawia opór" pożądliwości ciała, jest słuszne, ale nie jest jeszcze zupełne. Nie jest zupełne, zwłaszcza gdy uwzględnimy- fakt, że cnota ta nie występuje i nie działa w oderwaniu, ale w powiązaniu z innymi (nexus virtutum) - a więc w powiązaniu z roztropnością, sprawiedliwością, męstwem, a nade wszystko - z miłością.

Biorąc to wszystko pod uwagę, łatwo zrozumieć, że wstrzemięźliwość, czyli opanowanie, nie ogranicza się tylko do stawiania oporu pożądliwości ciała, ale poprzez ten opór równocześnie otwiera się na te - głębsze i dojrzsze - wartości, które łączą się z oblubieńczym znaczeniem ciała w jego kobiecości czy męskości, jak też z prawdziwą wolnością daru we wzajemnym odniesieniu osób. Sama pożądliwość ciała, szukając przede wszystkim cielesnego i zmysłowego zaspokojenia, pozostawia człowieka jak gdyby ślepym i niewrażliwym na te głębsze wartości, które wypływają z miłości i równocześnie konstytuują miłość we właściwej jej prawdzie wewnętrznej.

Na tej drodze ujawnia się też istotny charakter czystości małżeńskiej i rodzicielskiej w jej organicznym przymierzu z "mocą" miłości, która zaszczerpiona jest w sercach oblubieńców wraz z "konsekracją" sakramentu małżeństwa. Ujawnia się zarazem, iż skierowane do małżonków wezwanie, aby byli "sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej" (Ef 5, 21), służy niejako do otwarcia tej wewnętrznej przestrzeni, w której oboje stają się coraz bardziej wrażliwi na owe głębsze i dojrzsze wartości, które łączą się z oblubieńczym znaczeniem ciała i prawdziwą wolnością daru.

Jeżeli czystość małżeńska (i w ogóle: czystość) przejawia się naprzód jako zdolność stawiania oporu pożądliwości ciała, to stopniowo okazuje się ona szczególną umiejętnością dostrzegania i tworzenia takich znaczeń, mowy ciała", które dla samej pożądliwości pozostają całkowicie nieznanne, a które stopniowo wzbogacają cały dialog oblubieńczy małżonków, oczyszczając go, a równocześnie pogłębiając i upraszczając.

Tak więc owa asceza opanowania i wstrzemięźliwości, o jakiej mówi encyklika (HV, 21), nie przynosi z sobą zubożenia "znaków miłości", ale wręcz przeciwnie: ich duchową intensyfikację, czyli wzbogacenie.

Analizując w ten sposób wstrzemięźliwość, czyli opanowanie, we właściwej dla tej cnoty dynamice (antropologicznej, etycznej i teologicznej), musimy dostrzec, że wraz z poznaniem tej dynamiki zanika owa pozorna "sprzeczność", którą często zarzuca się encyklice Humanae vitae oraz nauce Kościoła na temat moralności małżeńskiej i rodzicielskiej. "Sprzeczność" ta ma zachodzić pomiędzy dwoistym znaczeniem aktu małżeńskiego (por. HV, 12). Jeśli nie można oderwać od siebie tych dwóch znaczeń: znaczenia jednoczącego i znaczenia rodzicielskiego, zatem małżonkowie zostają pozbawieni prawa do zjednoczenia małżeńskiego, jeśli nie chcą przyjąć zarazem rodzicielstwa.

Na tę właśnie pozorną "sprzeczność" daje odpowiedź encyklika Humanae vitae, o ile zostanie gruntownie przemyślana. Autor bowiem encykliki stwierdza, że nie ma takiej "sprzeczności" - jest tylko "trudność"

związana z całą sytuacją wewnętrzną "człowieka pożądlivości". Natomiast w "trudności" tej - czyli zarazem w trudzie wewnętrznym, w ascezie - zostaje zadany małżonkom prawdziwy ład współżycia małżeńskiego, do którego sakrament małżeństwa "daje im moc i niejako ich konsekruje" (HV, 25).

Ów ład współżycia małżeńskiego oznacza podmiotową również harmonię pomiędzy rodzicielstwem (odpowiedzialnym) a zjednoczeniem osobowym, które płynie z czystości małżeńskiej, w niej bowiem dojrzewają wewnętrzne owoce wstrzemięźliwości, czyli opanowania. Poprzez to wewnętrzne dojrzewanie nabiera właściwej sobie ważności i godności sam akt małżeński w swoim znaczeniu potencjalnie rodzicielskim, równocześnie zaś nabierają odpowiedniego znaczenia wszelkie "znaki miłości" (HV, Z1), które służą jako wyraz osobowego zjednoczenia małżonków proporcjonalnie do całego podmiotowego bogactwa kobiecości i męskości.

Encyklika stwierdza - zgodnie z całym doświadczeniem i tradycją - że akt małżeński jest także "znakiem miłości" (por. HV, 16), ale "znakiem miłości" szczególnym: gdyż ma równocześnie znaczenie potencjalnie rodzicielskie.

A więc: służy także wyrażeniu zjednoczenia osobowego, ale nie służy tylko wyrażeniu tego zjednoczenia. Równocześnie zaś encyklika wskazuje (przynajmniej pośrednio) na wielorakie "znaki miłości", które służą wyłącznie wyrażeniu zjednoczenia osobowego małżonków.

Zadaniem czystości małżeńskiej, a jeszcze szczegółowiej: zadaniem wstrzemięźliwości, czyli opanowania, jest nie tylko: zabezpieczyć ważność i godność aktu małżeńskiego ze względu na jego znaczenie potencjalnie rodzicielskie - ale jest również tym zadaniem: zabezpieczyć właściwą ważność i godność aktu małżeńskiego, odsłaniając w świadomości oraz w doświadczeniu małżonków wszystkie inne możliwe "znaki miłości", które wyrażają zjednoczenie osobowe małżonków.

Chodzi bowiem o to, ażeby zjednoczenie małżonków nie doznawało strat wówczas, gdy słuszne racje przemawiają za powstrzymaniem się od aktu małżeńskiego. Chodzi bardziej jeszcze o to, ażeby to zjednoczenie, budowane stale i na co dzień przez stosowne "znaki miłości", stanowiło jakby szerokie podłoże, na którym w odpowiednich warunkach dojrzewa decyzja aktu małżeńskiego w jego znaczeniu autentycznym, to jest potencjalnie rodzicielskim.

Uważa się często, że wstrzemięźliwość wywołuje napięcia wewnętrzne, od których należy uwalniać człowieka. W świetle przeprowadzonej analizy, właśnie integralnie rozumiana wstrzemięźliwość jest jedyną drogą do uwalniania człowieka od tych napięć. Oznacza ona jedynie duchowy wysiłek zmierzający do wypowiedania "mowy ciała" nie tylko w prawdzie, ale także w autentycznym bogactwie "znaków miłości".

Jan Paweł II

(Przedruk z: Dar ludzkiego życia. Humanae vitae donum.

W dwudziestą rocznicę ogłoszenia encykliki Humanae vitae, Lublin 1991)